



! Tekst: Ignacy Rogoń | Zdjęcia: AV

NEO Stream

Brytyjski specjalista od biurkowego i mobilnego audio stworzył nie lada gratkę dla zwolenników plików i streamingu: kompletny odtwarzacz z wartościową opcją dalszej rozbudowy i optycznym Ethernetem.

Pierwszy transport cyfrowy brytyjskiej marki, ZEN Stream, testowaliśmy w październiku 2021 roku. Za kwotę niespełna 2000 zł i po doposażeniu go w odpowiedni zasilacz liniowy, wręcz deklasował podobnie wycenionych rywali. W redakcji mamy dwie sztuki tego niepozornego urządzenia. Gdy jesienią zeszłego roku usłyszałem o nowym produkcie Brytyjczyków, nie kryłem ekscytacji. NEO Stream debiutował na wystawie Audio Video Show 2022. Niestety, warunki nie sprzyjały rzetelnemu zapoznaniu się z tym produktem. Chwilę później zgłosiliśmy się do dystrybutora z prośbą o przesłanie egzemplarza do testów. Gdy po wielu tygodniach oczekiwania do moich drzwi zapukał kurier, rzuciłem wszystko i natychmiast podłączyłem iFi do swojego systemu.

BUDOWA

Urządzenie niemal do złudzenia przypomina testowany na naszych łamach przetwornik biurkowy Neo iDSD (AV 5/2021). Wykorzystano tę samą, aluminiową obudowę. Są jednak pewne różnice. Wprawne oko dostrzeże port USB C w miejscu wyjść słuchawkowych. Kolorowy wyświetlacz zastąpił wcześniej, monochromatyczny. Nadal

jest malutki – by z kanapy dostrzec, co się na nim wyświetla, trzeba mieć sokoli wzrok. Jego funkcją jest raczej wyświetlanie kafelków w menu, gdy poruszamy się po nim za pomocą wielofunkcyjnego pokrętkła. Wyświetlacz sprawdzi się także w zastosowaniach desktopowych. Nie ma możliwości jego wyłączenia, jednak jak podkreśla producent, zastosowana matryca OLED gwarantuje minimalizację szumów.

Z tyłu urządzenia zagospodarowano praktycznie każdy milimetr kwadratowy. Wśród wyjść cyfrowych należy wymienić dedykowane dla audio, izolowane złącze USB typu B, interfejsy I²S, AES/EBU oraz dwa S/PDIF (optyczne i RCA). Dwa ostatnie zaopatrzone w obwód znany z filtra iPurifier. Wśród wyjść analogowych mamy parę złączy RCA, a także zbalansowane wyjście słuchawkowe 4,4 mm. Jest także drugie gniazdo USB dla pamięci masowych. Umieszczono je zbyt blisko gniazda audio i niestety nie byłem w stanie użyć obydwu portów naraz. To konsekwencja bardzo małych gabarytów urządzenia.

Oryginalnie wygląda sekcja sieciowa. Prócz standardowego złącza Ethernet RJ-45 uwagę przykuwają stosunkowo niepopularne (jeszcze) gniazda M12 oraz

opracowane przez iFi rozwiązanie optyczne (SC). W komplecie otrzymujemy także konwerter z RJ-45 na SC oraz wtyczkowy zasilacz USB. Ideą zastosowania konwersji jest odizolowanie się od zakłóceń wprowadzanych do toru audio przez pozostałe urządzenia sieciowe (sprężenia pojemnościowe, EMI itp.). Producent zwraca także uwagę na możliwość bezstratnego przesyłu sygnału sieciowego na dużą odległość. Naturalnie nie zabrakło łączności bezprzewodowej. NEO Stream może być zasilany napięciem stałym w zakresie od 9 do 15 V. W komplecie producent dostarcza 9-woltowy zasilacz iPowerX o wartości 500 zł – nieźle! Wewnątrz „brytyjczyk” nie przestaje imponować. Sekcja zasilająca posiada dodatkowe filtry LC, sekcja sieciowa składa się ze złożonych elementów. Zarządzający całym systemem mikroprocesor ARM-64 umieszczono na osobnej płytce i przykryto pasywnym radiatorem. Przetwornik c/a pochodzi od Burr Browna – to układ DSD1793. Zastosowano także 16-rdzeniowy układ XMOS. Duży nacisk położono na wysokiej jakości kondensatory – pochodzą one od TDK, Panasonic i muRata.

FUNKCJONALNOŚĆ

Konfiguracja iFi nie przysporzyła mi żadnych problemów. Domyślnie włączone są wszystkie protokoły komunikacji: NAA, UPnP, Tidal Connect, Roon Ready, Spotify Connect oraz AirPlay (niestety pierwszej generacji). Inaczej niż w ZEN Stream, wybieramy je pokrętkiem na czołowiec. Twórcy niestety nie przewidzieli możliwości zalogowania się do serwisów streamingowych z poziomu aplikacji. Jeśli chcemy

strumieniować muzykę z Tidal czy Spotify, pozostają nam zewnętrzne aplikacje, co wyklucza możliwość tworzenia jednej kolejki odtwarzania. Dla uzyskania najlepszych efektów producent rekomenduje wybranie jednej formy komunikacji. Wśród obsługiwanych formatów plików mamy wszystko, czego dusza zapagnie: PCM do 768 kHz, DSD 512 oraz MQA (z pełnym dekoderym). W ustawieniach wybierzemy także aktywne wyjście. Do wyboru mamy trzy opcje: USB, pozostałe wyjścia cyfrowe lub obydwadwa wyjścia analogowe. Możemy ponadto wybrać tryb odtwarzania plików DSD: Native lub DoP. Szkoda, że nie pomyślano o użytkownikach DAC-ów nie wspierających DSD – większość producentów oferuje możliwość konwersji do PCM. Zabrakło także opcji dowsamplingu – posiadacze starszych przetworników będą zmuszeni skorzystać np. z Roona. Design aplikacji wymaga przyzwyczajania się, ale po pewnym czasie nawigacja staje się całkiem intuicyjna. Stabilność wersji iOS nie zachwyca – w trakcie testów kilkakrotnie zamknęła się bez powodu, jednak trzeba przyznać, że pod tym względem nie odbiega zbyt od konkurencji. Dla osób preferujących bardziej „bezpośrednie” rozwiązanie, producent przygotował fizyczne kółko nawigacyjne na czołowie, które zapewnia dostęp do lwiej części ustawień.

BRZMIENIE

Testy rozpocząłem od wyjścia USB Audio, traktując iFi jak transport sieciowy. Pierwszym utworem był „Tin Pan Alley” Stevie’ego Ray Vaughana. Duża czytelność przekazu, sprężystość i kremowość średnicy spowodowały, że legendarny „strat” gitarzysty od razu oczarował mnie swoim brzmieniem. Długi sustain, klarowne wibrato i subtelne fłażolety były reprodukowane z niezwykłym zaangażowaniem. Uderzenia pałki perkusyjnej w obręcz rozchodziły się po pomieszczeniu. „Brytyjczyka” z pewnością należy pochwalić za sporą dawkę realizmu. Przekaz nie jest bezwzględnie neutralny. Mamy tu do czynienia z nieznacznym rozjaśnieniem barw. Drugą cechą wpływającą na zachowanie neutralności „brytyjczyka” jest pewne ograniczenie w dziedzinie basu – nie schodzi on tak nisko, jak ma to miejsce chociażby u SotM-a SMS-200 Ultra. Jest natomiast zwarty i energiczny. Do pełni szczęścia zabrakło mi plastyczności tego



zakresu znanej ze wspomnianego „koreańczyka” czy testowanego równolegle Innuosa Pulse. W porównaniu z nimi bas z iFi sprawiał wrażenie nieco twardego. Poczucie tych obserwacji umożliwił mi między innymi utwór „Evil Dub” Trentemøllera. Kolejną cechą charakterystyczną jest odwzorowanie przestrzeni. Budzi ono podziw – na tle rywali iFi wypada niezwykle atrakcyjnie. Dźwięk odbierałem jako holograficzny i namacalny. Przekaz dosłownie otacza słuchacza, a ogniskowanie źródeł było wyjątkowo precyzyjne. Scena jest szeroka i wyraźnie wykracza poza obrys kolumn. Kto nie wierzy, zachęcam do odsłuchu „Miss Teardrops” Felixa Labanda. Transjenty brzmią całkiem zdecydowanie, choć czasem są odrobinę nazbyt stonowane. Dynamika w skali makro nie rozczarowuje, pozostawia jednak delikatny niedosyt. Znacznie lepiej jest w skali mikro. Dźwięki pozostają ze słuchaczem na długi czas, nie urywając się przedwcześnie. Rozciągnięcie zakresu dynamicznego jest na zupełnie zadowalającym poziomie. Także rytmika jest zupełnie przyzwoita, choć dało się wyczuć pewne poluzowanie timingu.

NEO STREAM KONTRA ZEN STREAM

Będąc posiadaczem ZEN Streama nie mogłem sobie odmówić porównania go z wyraźnie droższym bratem. Już kilkuminutowy odsłuch szybko i w brutalnie jednoznaczny sposób wskazał na zasadność dopłaty. Nawet z dodatkowym, liniowym zasilaczem (Topping P50), ZEN musiał uznać bezapelacyjną wyższość NEO w każdym aspekcie brzmienia. Znacznie płytszy, wycofany, mniej dokładny bas, wyraźnie gorsza czytelność przekazu, wrażenie „cyfrowej” manieri oraz spłycony zakres dynamiczny to dopiero początek uwag.

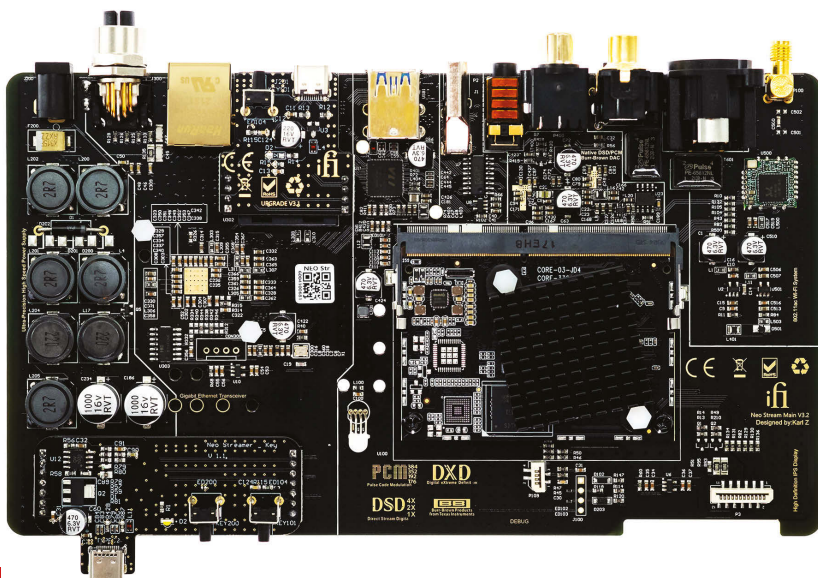


Ambitnie rozwiązano kwestię łączności sieciowej Ethernet. Prócz tradycyjnego złącza RJ-45 mamy do dyspozycji gniazdo M12 oraz optyczne SC. Korzystanie z tego drugiego umożliwia dołączenie w komplecie adapter (pudełko na górze). Tym sposobem skutecznie izolujemy się od zakłóceń i sprzężeń przenoszonych po domowej sieci.

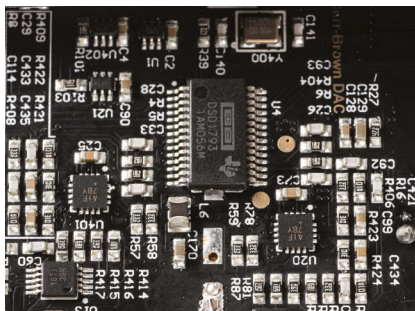
Pogorszyła się głębia przekazu i wyrafinowanie prezentacji detali. Powrót do NEO był krokiem we właściwą stronę. Przekaz stał się bardziej rozdzielczy, bliższy neutralnemu a także gęstszy i bardziej treściwy. Bas został pięknie dociążony, a uderzenia w białych odzyskały swój blask i metaliczność. Jeśli ktoś rozważa upgrade, to w mojej opinii z pewnością nie pożałuje ani złotówki.

S/PDIF (AES)

Pominięcie Gustarda w ścieżce sygnałowej i bezpośrednie podłączenie iFi do przetwornika Electrocompaniet ECD-1, kablem AES/EBU objawiło się zagęszczeniem sceny w jej centralnym obszarze, a także stłumieniem efektu holografii – obraz dźwiękowy uległ spłaszczeniu. Dało się także odczuć swoiste zmiękczenie i rozmycie. Dźwięki były prezentowane w nieco mniej uporządkowany sposób. Pogorszyła się także rytmika. Nie zaobserwowałem natomiast wyraźnych różnic w charakterze urządzenia – pozostało



Te dwie płytki wypełniają całe wnętrze kilogramowego urządzenia. Bardzo duża skala integracji, dbałość o zasilanie (dodatkowa filtracja LC) i konwersja c/a w oparciu o układ DSD1793 Burr-Browna.



ono nieco schłodzone. Dość wyraźnemu pogorszeniu uległa prezentacja basu. Odebrałem go jako słyszalnie mniej precyzyjny i nieco dudniący, a momentami nawet „klu-chowaty”. Niżej punktowała dynamika w obu skalach. Doskonale zaprezentował to utwór „Unsainted” Slipknota. Dźwięk wydał się nieco bardziej płaski, transjenty były mniej przekonujące, a poszczególne uderzenia w instrumenty perkusyjne miały uśrednione, podobne natężenie. Reasumując, wyjście AES/EBU nie jest równie dobre, jak magistrala USB, tak więc użytkownicy przetworników z wejściem tego typu nie będą zmuszeni „kombinować”.

KOMPLETNY STREAMER

Wybranie wyjść analogowych dezaktywuje wyjścia cyfrowe, zamieniając iFi w autonomiczny streamer. W tej konfiguracji dźwięk wyraźnie odbiega od wyżej opisanego. Z łatwością wyróżnimy jednak cechy wspólne. Charakter brzmienia nie uległ

zasadniczym zmianom. Bas jest nieco mniej przejrzysty, a góra pasma nieco utemperowana. Najgorzej NEO Stream wypadł w dziedzinie stereofonii. Dźwięk stał się znacznie mniej przestrzeny, lekko „przydymiony”. Mniej obszerna przestrzeń już nie otaczała słuchacza. Scena jawiła się jako węższa, ale nadal wykraczała poza obszar kolumn. Pogorszeniu uległa także rozdzielczość. Wyraźny regres odnotowałem pod względem precyzji i detaliczności. Należy jednak podkreślić, że NEO Stream potrafi bez kompleksów stanąć w szranki z podobnie wycenionymi streamerami z kategorii C. To dobry streamer, który jednak zdecydowanie lepiej sprawdza się jako transport.

Z APLIKACJI

Wróćmy jeszcze do transmisji USB. Dokonałem porównania streamingu w ramach Tidal Connect z trybem Roon endpoint. Wynik tej konfrontacji okazał się jednoznaczny. Każdorazowa zmiana na źródła na telefon powodowała pogorszenie dynamiki, rozmycie przekazu i zwężenie zakresu częstotliwościowego. Skala zmian była bardzo wyraźna, a jej wpływ znacznie przewyższał efekty, których doświadczyłem przy zmianie interfejsu cyfrowego. Chcąc dać iFi jeszcze jedną szansę, podłączyłem pendrive'a do przedniego portu USB. Na pierwszy ogień poszedł album „Bags & Trane”. Tym razem również górowała transmisja z Roona, jednak różnice nie były już tak duże. Dotyczyły one przede wszystkim sposobu kreślenia przestrzeni i dynamiki. Przekaz z Roona odebrałem jako bardziej wyrafinowany i organiczny.

DYSTRYBUTOR:

Horn Distribution, www.horn.pl

CENA: 6500 zł

OCENA AV
(TRANSPORTU)



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

BRZMIENIE (70%)

NEUTRALNOŚĆ

iFi prezentuje nieco ochłodzony i rozjaśniony przekaz. Poza tym, jest on bardzo bliski neutralnemu.

PRECYZJA / ROZDZIELCZOŚĆ

Z wyjścia USB Audio — fantastyczna. Trudno znaleźć równie przejrzysty transport sieciowy w tej cenie. Pozostałe wyjścia cyfrowe wypadają nieco gorzej.

NASYCENIE BARW / MUZYKALNOŚĆ

Jest bardzo dobrze, choć naszym faworytem w tej materii pozostaje Innuos PULSE mini.

STEREOFONIA

Prezentacja jest obfita, obraz sceny wyraźnie wykracza poza obrys kolumn. W dodatku źródła są precyzyjnie rozmieszczane. Wzór w klasie.

DYNAMIKA I RYTM

Dynamika dobra w wymiarze mikro. W skali makro jest nieco gorzej, lecz zupełnie przyzwoicie. Zakres dynamiczny szeroki, a w kwestii rytmiki trudno oczekiwać dużo więcej.

BAS

Zwarty i sprężysty. Mogłby być nieco bardziej organiczny i schodzić nieco niżej. Z wyjść S/PDIF traci na zwartości i precyzji.

FUNKCJONALNOŚĆ (20%)

Komplet wyjść i wejść, szeroki wachlarz funkcji (Roon Ready, Tidal Connect, Spotify Connect, UPnP, AirPlay). Brak konwersji DSD do PCM i downsamplingu dla wyjść cyfrowych. Sposób nawigacji w menu mógłby być nieco bardziej intuicyjny.

APLIKACJA (10%)

Występują okazjonalne problemy ze stabilnością, a korzystanie z aplikacji wymaga wprawy. Zabrakło integracji z serwisami streamingowymi. Plus za dwa dostępne layouty.

WYKONANIE (10%)

Bardzo dobre. Wyświetlacz sprawdzi się tylko w zastosowaniach biurkowych.

OCENA 90%

KATEGORIA SPRZĘTU* B+ (jako transport)

* — jako kompletny streamer: kategoria C

DANE TECHNICZNE

Wyjścia analogowe:

2x RCA, zbalansowane 4,4 mm

Wyjścia cyfrowe:

USB Audio, S/PDIF

(współosiowe i optyczne), I²S, AES/EBU

Łączność sieciowa: Ethernet RJ-45/M12, optyczny Ethernet (SC), adapter w komplecie, Wi-Fi 2,4/5 GHz

Streaming w aplikacji: brak

Kompatybilne formaty:

PCM 768 kHz, DSD, MQA

Protokoły transmisji:

RAAT, NAA, Tidal

Connect, Spotify Connect, UPnP, AirPlay

Sterowanie:

Stream-iFi

Zasilanie:

9-15 V DC (zewnętrzne)

Wymiary (szer. x wys. x głęb.):

214 x 41 x 151 mm

Masa*:

1,04 kg

* — wartość zmierzona

SYSTEM ODSŁUCHOWY

- **SERWER:** MacBook Pro 13 (Intel i5, 16 GB RAM, SSD256 GB) z zainstalowanym oprogramowaniem Roon oraz Audirvana
- **TRANSPORTY ODNIESIENIA:** SOTM SMS-200 Ultra Neo z zasilaczem Sbooster BOTW P&P Eco MkII, InnuOS Pulse, iFi ZEN Stream
- **PRZETWORNIKI C/A:** Chord Qutest, Chord Mojo 2, Electrocompaniet ECD-1
- **KONWERTER USB->S/PDIF:** Gustard U-16
- **ODTWARZACZ CD:** Pioneer PD-9300
- **PRZEDWZMACNIACZ:** Electrocompaniet EC 4.7
- **KOŃCÓWKI MOCY:** 2 x Electrocompaniet AW220 (pracujące w układzie mono)
- **KOLUMNY:** Vienna Acoustic Mozart (upgrade zwrotnicy)
- **KABLE GŁOŚNIKOWE:** Nordost Wyewizard Spellbinder, Klotz LY-240
- **INTERKONEKTY:** Klotz MC5000 z wtykami Neutrik NC3, Klotz AC110 z wtykami Neutrik NF2CB/2, Klotz OT206 (AES/EBU), Belden 8241 (75Ω, BNC/RCA oraz RCA)
- **KABLE USB:** QED Reference, Wireworld Ultraviolet



Zasilacz iPower X kosztuje 500 zł, ale otrzymujemy go w fabrycznym zestawie.

UPGRADE ZASILANIA?

Urządzenie jest dostarczane z dwoma zasilaczami. Pierwszy, iPowerX, służy do zasilania streamera, drugi jest prostym zasilaczem wtyczkowym 5 V DC dla adaptera optycznego Ethernetu. Mając pod ręką zasilacz Topping P50 czułem się zobligowany do sprawdzenia jego wpływu na brzmienie. Na początek podmieniłem zasilacz adaptera. Gęste uderzenia w blachy w utworze „Be-Bop” Milta Jacksona i Johna Coltrane’a sprawiły wrażenie znacznie czystszych, precyzyjniejszych. Zaobserwowałem wyraźną poprawę w różnicowaniu dynamiki. Przekaz otworzył się, a prezentacja detali weszła na nowy poziom. Dużo lepiej słyszalne stały się charakterystyczne „chlapanięcia” strun o podstrunnicy kontrbasu. Chyba każdy, kto usłyszy te różnice, nie wróci już do poprzedniej konfiguracji. Wymiana zasilacza iPowerX na liniowego Toppinga poskutkowała pogłębieniem się sceny i uplastycznieniem dźwięku.

Prezentację odebrałem jako bardziej przestrzenną, lecz odbyło się to kosztem precyzji. Ta w przypadku firmowego zasilacza była świetna, z Toppingiem było już nieco gorzej.

Na koniec podłączyłem Sboostera. W tym przypadku, niemal jak ze sloganu producenta, otrzymałem cechy brzmienia „najlepsze z obydwu światów”. Dźwięk stał się bardziej organiczny i przestrzenny niż w przypadku iPowerX. Jednocześnie Sbooster zagwarantował czystość, przejrzystość i precyzję, której zabrakło zasilaczowi Toppinga.

Eksperymenty te jednoznacznie pokazały wrażliwość zestawu iFi na źródło zasilania. Dzięki temu możemy pokusić się o skuteczny upgrade i kształtowanie brzmienia, zależnie od preferencji.

NASZYM ZDANIEM

W czasie, gdy testowałem iFi NEO Stream przez mój system „przewinęło” się kilka transportów sieciowych. Niektóre grały nieco lepiej, inne okazały się być wyraźnie gorsze. Były też urządzenia grające na bardzo zbliżonym poziomie. Sęk w tym, że ich wspólną cechą była wyraźnie wyższa cena. NEO Stream jest jednym z najlepszych transportów sieciowych w rozważanym przedziale cenowym. Kusi precyzyjnym, przestrzennym i bardzo bezpośrednim przekazem. Zachowuje względną neutralność, jedynie nieznacznie rozjaśniając przekaz. Jest muzykalny i, co najważniejsze, gwarantuje wymierny skok jakościowy w stosunku do wyraźnie tańszego ZEN Streama. To bardzo udany transport, ale nie zapomnijmy, że to także kompletny streamer. W pudełku znajdziemy akcesoria, o jakich konkurencja można jedynie pomarzyć. Dobra funkcjonalność i stabilność (urządzenia, nie apki) zasługują na uwagę, choć sama aplikacja nie należy do najbardziej udanych – brak integracji platform streamingowych to główny zarzut. Roon, HQPlayer lub Audirvana są niemalże koniecznością. Biorąc pod uwagę wszystkie za i przeciw, uważam, że NEO Stream jest urządzeniem wybitnym w swej klasie, bardzo konkurencyjnie wycenionym. Nie pozostaje mi więc nic innego, jak przyznać kolejną rekomendację dla produktu brytyjskiej marki. Z niecierpliwością czekamy na lepszą aplikację i delikatne poprawki w sofcie – gdyby to się ziściło, bez chwili wahania przyznałbym iFi najwyższe wyróżnienie. ■